

Caloroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawianely mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży no Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSK 10 Duke street, St-James's, London. opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 z. , cwieteroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstrac 29) Bruxelles.

12 MARCA 1845.

Powtórzyliśmy ostatnim razem, wyrazy XIĘCIA tyczące się dzisiejszych powinności Polaka; gdyby poważne i mądre te słowa, raz wyrzeczone miały ulecieć z wiatrem lub tylko na późne świadectwo w martwym pozostać druku ciężka byłaby to klęska dla Polski, ciężka mówimy, bo zapewne już i ostatnia. Siedemdziesiąt lat z górą Naród Polski przechodzi ze zbrojnej o niepodległość walki, do nowego zawsze upadku, i dziś znowu niesłychanym już tylko cudem miłosierdzia Bożego wśród większego niż kiedykolwiek tępienia wyrobił w sobie nowe siły, które już samą koniecznością własnej natury nową objawić się muszą *explozją*. Lecz jeżeli *explozja* ta nie będzie tym razem skuteczną, jeśli nowy jeszcze upadek ma być jak dawniej jej następstwem; jakąż jest pewnością że w tym wysiłku nie wyczerpią się wszystkie źródła żywotności? że się jeszcze zdoła objawić w scho rzałém ciele Polskiego Narodu, nowa dobroczynnej natury reakcja? Niezawodnie po nowej klęsce, niezostanie już nowych środków ratunku, a przynajmniej z ludzkiej rachuby widocznie się pokazuje że gdyby to przyszłe powstanie nie udać się miało, ostatnia zagłada Polskiego plemienia będzie koniecznym takowego następstwem. Wszak już po klęsce 1831 roku wielkie do tego były podobieństwa, wszak i dziś już pokazują się tu i owdzie poszlaki zupełnego zwątpienia, dziś już mówią się Polacy (w małej prawdzie liczbie) co przeniewierzając się Ojczyźnie nowych sobie szukają Bogów.

Przemogło powtarzamy miłosierdzie Boże, żywny cudownie w pośród klęski duch Narodowy dziś przebijając się na wierch w nowej a może i nieznaniej dotąd objawia się potędze i sile, nowe więc powstanie nie tylko już jest podobnym ale nawet w niedługim przeciągu czasu jest ono nieochybnem; dziś więc dzięki Bogu nie o to idzie aby było powstanie, ale aby było dzielne i położyło nareszcie koniec wiekowej klęsce.

Wiemy o tem i miło nam jest to oświadczyć że wyrazy XIĘCIA niedawno wśród nas wyrzeczone, silne w odległych nawet zakątkach kraju naszego sprawiły *wrażenie* — lecz nam nie dość na tem, *wrażenie* jest dopiero dowodem czucia na którym nigdy nie zbywało Polakom, lecz czucie aby jałowem nie było, musi ogarnąć myśl, a myśl dopiero sprawić może czyn który jest naszym celem. Niedopełnilibyśmy więc naszej powinności gdybyśmy zaniechali korzystać z obudzonego czucia i nie dążyli do wyteżenia całej myśli Narodu ku dzisiejszym obowiązkom Jego dla Ojczyzny.

Oto mówi XIĄŻE « Wszelkie ogniska po całym Kraju są w jednym dążeniu, trafiły i odnoszą się do jednego środka słuchają jednej Władzy i spólnego kierunku. » XIĄŻE więc kładzie Rząd na czele dzisiejszych naglących potrzeb Kraju naszego. Dowodzić dzisiaj tej potrzeby zdaje się być zbyt zbyteżnem, któż bowiem tego jeszcze nie rozumie że żadna czynność, żadne działanie nieda się pojąć bez steru i kierunku, słowem bez Rządu i komendy.

Powtarzamy ciągle że skoro żadnym zachodem nikt dotąd w Polsce władzy zbudować nie zdołał, interes bytu nakazuje przyjąć tę Władzę jaka się samym biegiem czasu i szeregiem wypadków między nami wyrobiła. — Każdy nas rozumie że tu wskazujemy XIĘCIA i jedną tylko rozumną pojąćby można obiekcją, a za XIĄŻE czuje się do obowiązku jaki nam wkłada JEGO najwyższe w społeczeństwie Polskiem stanowisko? Jeśli komu wątpliwości tej nie rozwiązywała ciągła służba jaką XIĄŻE nie przerwanie sprawia, jeśli komu koniecznie potrzeba było wyraźnych oświadczeń, to zdaje nam się że XIĄŻE nie czekał dzisiejszej naglącej potrzeby aby wyrzec te pamiętne słowo *służyć*, jak równie wyrzekł XIĄŻE i to, kłoby sądził że więcej od niego środków służenia posiada niech wystąpi! Któż więc wystąpił pytamy?... Nikt. XIĄŻE swego *służyć* nie odwołał, nie ustąpił ze stanowiska, wszyscy Go w ciągłej pracy widzimy a ostatnia Jego mowa wyraźnie każdemu niemal, obowiązki Jego wskazuje. — XIĄŻE więc wobec Narodu przyjmuje na siebie odpowiedzialność Władzy. Nie jest to rzecz mała; nigdy nie brakło w Polsce kandydatów do godności i honorów, ale gdy w ciężkim razie trzeba było wziąć wielką odpowiedzialność, każdy się wymawiał; dziś jeszcze raz wołamy kłoby krom XIĘCIA chciał przyjąć na siebie odpowiedzialność tej

trudnej ale stanowczej chwili — niech stanie, niech powie — jestem. Lecz cóż widzimy? oto jednych, którzy dla swych drobnych interessików, dla swej szarej pyszki podsuwają coraz to nowe projekta głosowania, wiedząc dobrze, że z tego głosowania nie wyprowadzą żadnego stanowczego rezultatu, gotowi nawet gdyby się na ich osoby kryski zwały, wymówić się pod pozorami jakiejś obłudnej skromności i wołać dalej, jak dziś wołają — *wotujmy!* — a to dla tego aby z tego nieustającego bezkrolewia ciągnąć liche stosowne do ich karłowatej miary osobiste korzyści. Drudzy niby nieco butniejszego umysłu ukryci w cieniach spisku skradają się do Władzy, gotowi w razie powodzenia zebrać z niej wszystkie korzyści a w razie klęski pod zasłoną anonimów usunąć się od wszelkiej odpowiedzialności. — Otóż, nie panowie. Naród potrzebuje dla swego zbawienia Władzy, ale potrzeba aby ta Władza była odpowiedzialną a przeto widomą; niechże ją weźmie kto się czuje mocnym, ale niech ją weźmie w biały dzień, na własne sumienie i własną odpowiedzialność. — Jestże li taki, pytamy?... Jeśli niema a wiemy że niema, otóż XIĄŻE wziął tę Władzę i nie dziś dopiero, na naczelnym swem stanowisku służy krajowi i potrzebie jego zaradza; a dziś w tym charakterze nie waha się w gorącej i stanowczej chwili do Narodu przemawiać; XIĄŻE więc i nie lęka się i przyjmuje odpowiedzialność; a wzajemnie żąda i wymaga od Narodu tego co się Władzy należy, to jest, posłuszeństwa, ufności i środków działania, więcej nawet, każdemu niemal wskazuje jego stanowisko, przepisuje szyk i powinności — kiedyś Ojczyzna po ług tego programmatu słuchać będzie rachunku. — Gdyby więc przyszłe powstanie którego już nikt odwrócić nie jest mocen, miało jak Listopadowe powstanie upaść dla tego, że wcześniej ułożonem, przygotowanem nie było, a to brakiem Władzy w porę znaanej i popieranej; odpowiedzialność za tę klęskę nie będzie na XIĘCIA który dziś woła, przypomina, wzywa, ale na tych, którzy jakimkolwiek bądź sposobem i z jakiego kolwiek bądź powodu trwają w stanie buntu przeciwko najpierszemu warunkowi samoistnego życia Narodu.

Kronika.

Paryż dnia 8 Marca 1845.

— Wskutku ostatnich poruszeń ludu w Krakowskim, Sandomierskim i Lubelskim Xiądz Szczygiel wyrokiem sądu wojennego na śmierć skazany powieszonym został w Lublinie. — *Cześć mężczestwu!* Biskupi powoływani przez Rząd do zdęcia *Sacry* z Xiędza Szczygła odmówili — aż nareszcie Xiądz Tomaszewski biskup Kujawski dopełnił tej ceremonji.

— Piszą z Warszawy i z różnych części Polski o ciągłych a nieustannych aresztowaniach i o nadzwyczajnej czujności na granicy.

— Według korespondencji z Akwisgranu przejeżdżający Polak zatrzymany został na kolei żelaznej i w więzieniu osadzony; wypadek ten wielkie zrobił wrażenie w mieście i według powszechnego mniemania więzień którego nikt nazwiska nie wie miał być do Rosyji odesłany.

— Siły Rossyjskie zebrane na nową kompanią kaukazką mają zapewne licząc wto flotę 180,000 ludzi — Jest to podobno największe wysilenie na jakie Imperjum Rossyjskie zdobyć się może.

— Rzeczy w Szwajcaryi nadzwyczajnie się komplikują tak dalece że Anglia i Francja widziały się zmuszonemi zwrócić uwagę Szwajcarów, iż gdyby chcieli naruszać warunki pod jakimi używają niepodległości takowa mogłaby być zagrożoną. — Oto jest dowód jaką rękomię ustawy republikańskie, nadała potęgde Narodów.

— Pisma Warszawskie donoszą o śmierci Xiężny Zaiączkowej wdowy po Namiestniku.

— W Węgrzech utworzyło się towarzystwo tak zwanych wyrobów krajowych, każdy członek tego towarzystwa obowiązany jest przysięgą nie używać do swej wygody lub potrzeby nic co by nie było wyrobem krajowym. — W kilkanaście dni Towarzystwo to ogarnęło wszystkich magnatów i całą niemal szlachtę — Damy

Węgierskie popozbywały się kosztownych z Wiednia sprowadzanych strojów i przestają na grubych materyjach w Węgrzech wyrabianych, zapal w tej mierze tak ogarnął całą niemal ludność, że nikt nie śmiałby się na ulicach Budy, Presburga i innych miast pokazać jak tylko w ubogim z krajowych fabryk stroju. — Coś to bardzo przypomina dawnych Niderlandzkich *Guezów*.

— Przeszły miesiąc w Emigracji Paryzkiej był miesiącem mistyfikacji; czytaliśmy drukowane pismo w którym p. Pilichowski urzędowym wedle niego aktem zapisuje się Towiańskiemu w *poddaństwo* w znaczeniu jakie się ieszcze w niektórych tylko zaborach Polski z moskiewskiej łaski przechować mogło. — Czytaliśmy adress do Jła Rybińskiego a w piśmie tym *najwaleczniejszemu Wodzowi*, *Waleczne wojsko* nie wiadomo do tąd kto tego nie wczesnego figla chciał szanownemu Jenerałowi zrobić.

Korespondencje.

Bourges (Cher) dnia 6 Lutego 1845 roku.

Szanowny Redaktorze!

Mam honor Ci donieść i prosić abyś ogłosił w pierwszym numerze szanownego twego dziennika nową stratę jaką Emigracja poniosła dnia 25 z. m. w osobie Benedykta Peszyńskiego Podpułkownika. Urodził się dnia 24 Marca 1785 r. we wsi Żydowce pod Żytomierzem, wszedł w roku 1808 do Pułku 1go Strzelców Konnych, później przeszedł do Pułku 13go Uzarów, gdzie 28 Maja 1813 r. postąpił na Kapitana. Odbył kampanje w roku 1809 przeciw Austryakom, 1812, 1813 i 1814 przeciwko Rossji i sprzymierzonym. W roku 1816 przeszedł do Żandarmerji. W roku 1830 na odgłos powstającego Kraju natychmiast pospieszył innymi Synami Ojczyzny bronić swobód Narodowych. Należał do Pułku 2go Jazdy Płockiej. Cały prawie Zakład odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku starego Żołnierza.

W pierwszych dniach Listopada pisałem do Szanownej Redakcji uwiadomijac ją o śmierci Jagmina Franciszka, dotąd niewidząc żadnej wzmianki w dzienniku 3go Maja, ponawiam prośbę moją o spieszne podanie tej wiadomości przyjaciółom i krewnym zmarłego.

Jagmin Franciszek, urodził się dnia 10 Listopada 1778 r. we wsi Narusze pod Wilnem. Wszedł do wojska Narodowego r. 1794 i robił kampanję pod rozkazami Jenerała Kościuszki aż do podziału Polski. W roku 1807 wszedł nazad do Wojska Polskiego, do Pułku 5go Strzelców Konnych Xięstwa Warszawskiego gdzie zostawał aż do roku 1814 i odbył kampanje, Austryacką, Rosyjską i 1814 Francuzką. W roku 1830 wszedł do Pułku Legji Litewskiej i wszedł razem z Korpusem Jenerała Różyckiego do Austrii. Zasługi tego starego i uczciwego Polaka ziednały mu szacunek powszechny Emigrantów. Z żalem widzieli ostatnie cierpienia Jagmina, z rozczuleniem i ze łzami wszyscy odprowadzili do wiecznego spoczynku tego Weterana Polskiego.

Almart 25 Października 1844 roku.

Zostaje z szacunkiem, — Korespondent Zakładu,

Szmigielski.

Nowy-York 15 Stycznia 1845

Szanowny Redaktorze!

Przesyłając na twe ręce dołączone tu pismo do Dyrekcji Towarzystwa Fundatorów i przyjaciół Trzeciego Maja; proszę oraz abyś chciał takowe w kolumnach szanownego twego pisma powtórzyć.

X. Ludwik Jerzykowicz

New-York Stany Zjednoczone Ameryki Północnej

d. 10 Stycznia 1845 roku

Własną zasięgając pamięcią Epoki z jakim zapalem Konstytucja 3ga. Maja przez wszelkiego stanu mieszkańców była przyjęta jak niemniej przekonany, że krwawe walki jakie od pół wieku Naród nasz stacza głównie polityczną niepodległość mają na celu: widząc w Dostojnej Rodzinie J. O. Xięcia Adama Czartoryskiego gałąź świetnego szczytu niegdyś potężnych Krolów naszych uosobienie Monarchiczno-konstytucyjnego pryncypium; gdy dziś uporzędkowa toczy się wśród Emigracji walka o Najwyższą Narodową Władzę, jak sądzę się bydz w prawie rozrządzenia własnym przekonaniem i sumieniem, tak nieociągam się z zaufaniem i posłuszeństwem zupełnym poddać się Jego Xiążęcej Mości wszelkiem w sprawie ogólnej rozrządzeniom i rozkazom.

Xiądz Ludwik Jerzykowicz.

28 Stycznia 1845 r. Basse terre Guadeloupe.

Szanowny i Kochany Panie Januszu.

Dziennik Trzeci Maj dosyć mi regularnie dochodził i zasilal me piersi powietrzem Ojczystym; wiesz że zawsze z przyjemnością przejmowałem się prawdą i nauką jakie pismo nasze z obfi-

tością nastęrcza; ale nigdy może nie widziałem tak jasnej wartości tych prawd, jak w tém mojem oddaleniu, dla tego zapewne że oderwany od wszystkich dawnych nałogów zapomniałem nieco o tej mizernej polityce Emigracyjnej, która oddając się ślepo mniemanym widokom ludzkości niszczy jasność widzenia w rzeczy jedynej, w rzeczy żywotnej. W skupieniu duszy i umysłu rozumiałem naturalnie lepiej niż kiedykolwiek potrzeby kochanej naszej Ojczyzny i nabyłem tej pewności żeby można na krótki czas zamknąć każdego z osobna naszych rozjuszonych polityków, w takim stanie każdy odzyskując i prawosć i prawdziwą miłość Ojczyzny wszedłby w rozbrat z drobnymi namiętnościami i nie szlachetną ambicją, a w tedy naprawionem sercem, oczyszczonym umysłem przyszedłby do zrozumienia prawd jakie głosić usiłujemy.

Raduje się serce moje gdy widzę w kolumnach Trzeciego Maja pomnażające się codziennie szeregi miłych ziomek, którzy rzucając dawne bezdroża kupią się pod jedyny ster który nas do Ojczyzny doprowadzić może. — Jest więc postęp widoczny — niech za to będą dzięki Bogu, ale godzi się tu uszanować niezmordowaną pracę i poświęcenia naszego Szanownego Kasztelana a drogiego nam Dyrektora, śledzę sercem i oczyma wszystkie jego kroki nie mam dość wyrazów na uczczenie Jego wytrwałości śród rozlicznych przeszkód i haniebnej zawiści, a cóż mówić o przeczności i umiejelności, z jaką szczęśliwie prowadzi, powierzone Mu naszym zaufaniem ciężkie dzieło. Niech mu będą dzięki od nas wszystkich, niech miłość nasza będzie mu nagrodą za podejmowane trudy a otuchą i siłą do dalszej walki, w której proszę Boga by mi pozwolił spiesznie osobisty wziąć udział.

Przyjaciół i sługa N. Pozniak.

Montluçon 23 Lutego 1845

Do Szanownej Redakcji Trzeciego Maja

Mam sobie za powinność uwiadomić Emigrację o bolesnej stracie jaką poniosła w osobie zasłużonego Podpułkownika Dąbrowskiego, który zszedł z tego swiata dnia 19 bieżącego miesiąca. Zamieszkali w Montluçon Polacy oddali ś. p. weteranowi ostatnią posługę z tem uczuciem miłości na jaką sobie ś. p. Dąbrowski zasłużył.

Chciej szanowny Redaktorze umieścić w najbliższym numerze twego szanownego pisma, dołączoną tu przemowę pana porucznika Franciszka *Gustawa* w której kolega ten skreślił życie i zasługi ś. p. Dąbrowskiego.

z Szacunkiem

A. Rajkowski pr. w. p.

Szanowni Rodacy!

Niech mi wolno będzie, w chwili rozstania się na zawsze z podpułkownikiem Dąbrowskim choć kilka wyrazów, dla uczczenia zbyt smutnej dla serc Polskich uroczystości, do was w spółtalcze nad grobem Jego przemówić

Jest tu obszerne pole, chcąc szczegółowo przebiecz bieg życia zmarłego, i przedstawić wam, nie tylko jego odwagę i cnoty wojskowe, ale nawet Jego prawosć prawdziwie Obywatelską; która pozostania lubem dla wygnanców wspomniem, i godną naśladowania skazówką dla synów szczerze kochających Ojczyznę: lecz ani czas ani bliższe może stosunki, do tyżące się życia podpułkownika Dąbrowskiego niedozwalają mi bijograficznym zająć się w tej chwili rozbiorem. Celem więc moim iest zwrócić uwagę szanownych współziomkow, na ostatnie Narodu Polskiego wypadki, w których podpułkownik Dąbrowski, do ostatniego tehu życia swego, miał prawo niezaprzeczone, chlubnym zaszczycać się udziałem. Rok pietnasty ubiega jak dwudziesto milionowy Naród nową ożywiony nadzieją, na widok odradzających się cnot Ojców swoich, pospieszył, zatknięty Sztandar niepodległości silnym wspierać ramieniem.

Nie sądzę za rzecz konieczną Szanowni Rodacy abym mającym udział, w każdej niemal z ważniejszych czynności, miał dziś przywozić na pamięć, wypadki w dziejach narodów, najpiękniejszą zajmujących kartę. Dążność narodu w jedno skierowana ognisko godne naśladowania dając dowody poświęcen, niewahała się złożyć na Oltarzu Ojczyzny, drogie z pomiędzy siebie ofiary, mające zrzucić jarzmo upadającej niewoli, i upomnieć się o swobody krwią przodków nabyte, których lat tyle pozbawia nas żelazne berło tyranów. Odgłos Polskiego oręża, najodleglejszych sięgający krańców swiata, tulaćtwo cierpienia nieszczęśliwych współ braci, te kości złożone na ziemi wygnania są cechą charakterystyczną narodu, tak jednomyślnie, tak energicznie domagającego się tych praw, które Opatrzność, dla na świat przychodzącego, przeznaczyła Człowiaku.

Bóg nas wezwie do walki, pójdziem na nowe boje, i jeżeli śmierć nieubłagana wyląca Cię podpułkowniku, z szeregow gotowych walczyć dla swobód Ojczystrych, to Twoja miłość Ojczyzny Two-

ja wytrwałość niczem nieugięta, nazawsze, w sercach ludzi hono-
ru, głęboko wyryta zostanie.

Opatrzność w wyrokach swoich niepoięta, może ci dozwoli
spojrzeć okiem radości, z górnych niebios mieszkania, kiedy kró-
cie hord barbarzyńskich, popchnięte wolą despoty, jakby pio-
runem rażone, zdumieją się nad garstką bohatyrskiego ludu, któ-
rego pierś, wolnym ożywiona oddechem, będzie umiała, w sprawie
niepodległości zwodzone walki, silnym przeważać bagnetem.

Håvre dnia 1go Marca 1845.

Do Szanownej Redakcji Trzeciego Maja.

Prosimy o umieszczenie w kolumnach dziennika dołączonego
tu Aktu.

Niżej podpisani należeliśmy do Towarzystwa Zjednoczenia, ro-
zważywszy wszakże że Towarzystwo rzeczone z mocy zasad jakie
ogłasza, nie dobrego dla kraju sprawić nie może, postanowiliśmy
publicznem oświadczeniem wykreślić się nasze ze Zjednocze-
nia ogłosić; zapatrując się zaś na żyjące dzieje Narodu Polskiego
widzimy w nim Xięcia Adama Czartoryskiego pierwszą osobą a
tym samym i naczelnikiem sprawy Ojczyznej; przeto czyniąc za-
dosc obywatelskiej naszej powinności, poddajemy się niniejszym
Aktom pod rozporządzenie Władzy narodowej, biegiem czasu i
szeregiem wypadków w ręku Xięcia Adama Czartoryskiego i Je-
go domu złożonej; i mocą tegoż samego aktu, slubujemy Xięciu
nasze posłuszeństwo i naszą wierność; a wszelkie przeciwne ni-
niejszemu oświadczeniu podpisy nasze jeśli się gdziekolwiek znaj-
dują odwołujemy i unieważniamy.

Antoni Jezierski, Jan Milon, Jakób Giebutowski, Felix Ro-
klewski, Klemens Radziszewski.

Kłamać byle śmiało, kłamać jak drukować, wydaje się niektó-
rym dzielnym środkiem w polityce, — my zaś sądzimy, i w tym
każdy odda nam słusność, że kłamstwo jest zawsze nieczym
środkiem na które puszczają się tylko ludzie lichy wartości a
tem samem i liche mające cele. Prędzej czy później prawda jak
oliwa na wierzch wychodzi a kłamca w całym zysku pogardę od-
nosi, najlepszym tego dowodem J. B. Ostrowski. Przeto ile razy
zdarzy się nam dostrzedz rozmyślnie kłamstwo w jakimkolwiek
publicznem piśmie Polskiem, tyle razy wielka boleść ścisła nam
serce; widok bowiem demoralizacji, w chwili kiedy nam naj-
większej potrzeba cnoty musi być koniecznie zasmucającym. De-
mokrata który na tyle ważną mowę Xięcia, a jednak nie zupeł-
nie zgodną z jego teorjami, nie znalazł jednego argumentu, De-
mokrata, który na świeżo ogłoszone Zdanie Sprawy Fundatorów
Trzeciego Maja obejmujące różnostronne zapatrywanie się i o-
cenienie dzisiejszej gwałtownej potrzeby Narodu, a wiodące w
licznych głosach do wcale różnych z nim następstw nie znalazł
żadnego argumentu; Demokrata ten mówię puszy się jak Paw
i z rzadką pewnością ogłasza że wewnątrz Towarzystwa Trzecie-
go Maja są *klótnie, wyrzuty i skandale*, a przy tym nie szczędzi
nam Pan Demokrata *epitetów: zbieraniń, najemnych dworaków,
zwerbowanych intrygantów*, a to wszystko dla tego, że nam na
argument, argumentem odpowiedzieć nie może. Biedny Demo-
krato! zapominasz o tem że *vana sine viribus ira*. Jeżeli zaś
ktokolwiek byłby ciekawym na czym Demokrata opiera swe
twierdzenie o mniemanych swarach w Towarzystwie naszym to
i o tem szczerze powiemy że zapewne dowiedział się żeśmy nie
dawno z grona naszego wyłączyli kilka osób słabej wiary, nie pe-
wnego przekonania i takich to w swojej filantropicznej litości
Demokrata nazywa *oszukanyimi*, a tych którzy szukają najpe-
wniejszej kombinacji dla Polski *oszukujacyimi*.

Napisano na Boże Narodzenie w Rzymie.

1.
Ojciec nasz zgrzeszył: i dwa razy plemie
Ludzkie zapadło w ciemności pogaństwa;
Raz Bóg potopem odnowił nam ziemię,
Obmył ze złości: i znów ludy-państwa —
Mocarzów świata i mędrców rozumu,
Jak bezrozumne szatan pędził tłumy.

2.
Świat wiecznie bluźnił i wiecznie się krwawił:
Pogańska дума — odbłyśk dumy Piekła
W ściekłości i zbroje ród ludzki oblekła;
I objawienie, które Bóg zostawił
Raz — *na początku*, i karząc — powtórzył,
Zgasło w pamięci i świat się w złém — z uzył! (*)

3.
Zbrodnia i niemoc; *czczość* i brak nadziei,
Żywioły! w których zgubnym oceanie
Stary świat zaczął swe ciężkie konanie;
Naprawdę umysł w Mędrca *czczej idei* (**)

Ratunku szukał — bo nieznalazł wątku
Prawdy straconej — danej *na początku*!

4.
Świat odpoczywa! ogłoszono w Rzymie,
W Rzymie Cezara — po kłękach bez miary;
O! świat umiera! spruchniały i stary,
Každy czuł w sercu: tylko Twoje imię
Panie wszechmocny! tylko Twoje słowo
Jak go stworzyło — tak zbudziło na nowo!

5.
Cezar jest w Rzymie! — lecz w Betleem dziecko
Z biednych rodziców w stajence się rodzi;
Rzymie! zwróć oczy! bo tam gwiazda wschodzi
Nowej potęgi, co ze świata zmiecie
Szatańskie rządy zniszczenia i bolu,
Krzyż zatknij święty na twym Kapitolu.

6.
Dziwisz się Rzymie? pojąć się nieumiesz
Żeś miecz odpasal po wiekach rozboju;
Sam nie wiesz *na co* Ty czekasz w pokoju? (***)
O! uroczystości której nierozumiesz
Czczisz Rzymie! większą niż świata stworzenie,
Bo Zbawiciela świata — Narodzenie.

Ludwik z Krzewia.

(*) Wyraźnie z *użycie* moralne świata starożytnego w chwili narodzenia
Pańskiego.

(**) Szukano w owym czasie ratunku moralnego *idei* filozoficznej — jak
dziś przyszłości moralnej w idei filozoficznej Berlińsko-niemieckiej, trzeba wy-
robić *idee*, powtarzają w Berlinie uczący się młodzi Polacy.

(***) Pokój powszechny w chwili Narodzenia Chrystusa.

Opinia Irlandji o bytności Cara Rossyjskiego Mikołaja
na Dworze Angielskim.

Ponieważ w terażniejszym składzie Rządu i Parlamentu Angielskiego Człon-
kowie Irlandsey nie obiecują sobie otrzymać jakiejkolwiek sprawiedliwości dla
kraju swojego, postanowili tedy w czasie toczącej się sessji nie jechać do Lon-
dynu, ale odbywać sessje swoje w Dublinie, w obecności jak można najwięk-
szej liczby swoich wyborców, a na tych sessjach w taki sposób rozbić kwes-
tje Parlament Angielski obchodzące, iżby opinja ich, za pomocą druku i rza-
dowych raportów, latwo dochodziła do wiadomości Izby Londyńskiej. W
przeszły tedy Poniedziałek d. 10 Lutego 1845 r. sessja taka odbyła się w Du-
blinie, a z mów tam mianych załączam dwa ustępy w rozbiore głosu Królo-
wej, interesować nas bliżej mogące, bo do pamiętnej wizyty Mikołaja w Lon-
dynie wprost wymierzone.

Członek Parlamentu Robert Dilin Broun przydujący tak się wyraził: Na-
stępny punkt mowy od tronu wieszuję nam tego zasztytu jaki Cesarz Rossyjski,
wizyta swoją u Królowej, krajowi naszemu miał wyświadczyć. (stuchajcie)
Hańba Ministrowi który ośmielił się wtrącić ustęp taki do mowy mającej być
powtórzoną nieskalanemi ustami Pani naszej i Królowej — (oklaski) — Hańba
Ministrowi który dozwolił aby świątyni Jej domowego schronienia była splu-
gawioną obecnością takiego Monstrum — i to jeszcze w chwili kiedy najzna-
mienitszy w całym świecie obrońca cywilnej i religijnej wolności O'connell, do-
pędził wieczór zachodzącego wieku swojego w więzieniu, pod bezprzykładnym
wyrokiem (długie oklaski) — Przed oblicze wolnego Narodu był przypuszczony
ten człowiek, który się dopuszcza czynów okropniejszych aniżeli mogliśmy
się doczytać czegokolwiek podobnego w historii dzikich ludów — Człowiek,
który przeciwko Polsce, sercu Europy, dopuścił się tak ciężkich zbrodni, jakie
tylko sam arcy-szatan wymyślić, a Mikołaj mógł wyeksekować (długie i hu-
czne oklaski).

W teje samej materji O'connel tak się wyraził: «Następny ustęp mowy
Królowej zgrozą mię przejmuję» — *Podróż Cesarza Rossyjskiego z niebez-
pieczeństwem i osobistą jego niedogodnością połączona, jest oznaką przy-
jaźni*» — O! darujcie mi, nie mogę tego czytać — O czyjej to mi przyjaźni
mówią? O przyjaźni najochydnieszego potworu jaki kiedykolwiek objawił się
pod kształtem człowieczym — (oklaski) któż tutaj nie wie że on zmiotł dzieci
z ulic Warszawy? Matki wyprawując swe dzieci dla użycia świeżego powietrza,
miały nadzieję widzieć je powracające świeże i zdrowe — ale Rossyjscy siepa-
cze otoczyli je, z domów nawet chwyтали i pakowali w kibitki, aby je uwieść do
wojskowych kolonij, w głąb Rossji — Ale to jeszcze nie wszystko — od 50 do
60 dzieci dawano officerowi Rossyjskiemu pod warunkiem aby też samą liczbę
oddal na miejsce — kiedy więc które dziecko z trudu, smutku i niewygód u-
marło w drodze, porywano inne dziecko na miejsce trupa — i w istocie całko-
wita oddano liczbę, ale bez wątpienia że tam już nie było ani jednego dziecka
pierwiastkowie pochwyconego w Warszawie — bo te w długiej a niewygodnej
drodze musiały pomrzeć (Stuchajcie, stuchajcie.) Dla czegoż nie powiedziano
Królowej że Polskie matki płaczą po swoich dzieciach które jeżeli uniknęły
śmierci wieczną niewolę znalazły (s. s.) O! matki Polski, ja odgaduję jakąż
to boleścią serca wasze były ściśnione, gdy Królowej Angielskiej kazano mó-
wić o przyjaźni z tą potworą, Mikołajem? — (gl. ok.) on zgwałcił układ, po
upadku Napoleona, zrobiony przez skonfederowanych Despotów w roku 1815
w Wiedniu — którzy nie mieli żadnego prawa oddawać Polskę Rossji, chyba
prawo zbrojcy co z wymierzonym pistoletem rozdziela się twą kieską. — Polska
nie popełniła żadnej zbrodni — miała swe prawa — a jednakże Rossji oddana
została. — Oddaną wszakże została pod uroczystą przysięgą, że będzie składać
osobne Królestwo, rządzone polskimi prawami przez członka familji Cesar-
skiej zależnego od tego Monarchy. Ale ów zły człowiek zgwałcił każdy punkt
rzeczony umowy, podeptał prawa — zniszczył wolność — lud pomordował —
wypłenił miasta i te zamienił w pustynie — (s. s.) Co powiadam? więcej —
stał się prześladowcą katolickich Xięży — Dyoklecjan dni naszych, zgwałcił
religiją jaką wyznawał naród, i przeszedł dwa miliony ludu zmusił do odszcze-
pieństwa! — I z takim to Człowiekiem przyjaźni mamy wieszować sobie! ?
Jako! jeżeli dawny duch Saxońskiej wolności przejmuję jeszcze umysł An-
gielskich mieszkańców, lud Angielski winien był powstać co do jednego i wy-
gnać despotę który zhaubił tę ziemię niosąc z sobą w ofierze przyjaźni mor-
dery, rozbójnika — Arcy Xięcia Ciemności (bravo) — O! w imieniu Polski
zrobowanej, prześladowanej, złupionej wymordowanej Polski, ja oskarżam Mi-
nisterjum terażniejsze o zbrodnię najstraszniejszego wykroczenia — o zdradę
przeciw ludzkości i miłosierdziu. (długie oklaski).

X. J. B.

Uwagi Pułkownika BREANSKIEGO nad pismem P. J. B Ostrowskiego, pod tytułem: Rewolucya 1830 r. i jej Kierownicy.

Autor stawając w obronie Jła Rybińskiego, zaraz w przedmowie założył sobie wykrycie prawdy, a na str. 154 zjadliwie najbezczelniejszy ogłasza fałsz, mówiąc:

« Większość rady (w Szpitalu) przyjęła bezwarunkowe poddanie się Carowi i Królowi samowładnemu. Mogła uważać, że nasze położenie było zupełnie stracone. Mogła uważać, że car przynajmniej wojsko narodowe zachowa: że przez poddanie się, wstrzymane i odwrócone będzie gwałtowne wyłepienie narodowości. Błądzono, ale błądzono przez szlachetność, przez konieczność. Nienależnie gwałtownie potępiać większość rady szpitala, etc. Wódz Naczelny niezatwierdził przekonania większości wojennej rady, powtórzywszy piękne słowa: Bogu zostawmy losy Ojczyzny, sami czynimy, co nakazuje honor — zniweczył głosowanie — świadectwo nie podłości i zdrady, ale nieszczęścia — i polecił zerwać wszelkie układy. »

Jak już 14 Sierpnia 1843 r. w Nrze 31 *Trzeciego Maja* ogłosiłem, siedm tylko osób było za bezwarunkowym poddaniem się i te siedm osób opuściły wojsko — wyjawilem był nawet sposób wotowania. Autor nie będąc świadkiem działań wojska, czerpał wiadomości jak się pokazuje od dzisiejszych dygnitarzy, którzyby nie powinni teraz ubliżać tym dowódcom, którzy mieli zwyczaj zbliska patrzeć w oczy Moskalom.

Owczasowy Wódz Naczelny, jeżeli go pamięć nie myli, byłby powiedział autorowi obrony, to samo, co ja w d. 14 Sierpnia 1843 ogłosiłem. Byłby mu powiedział, że Jł Sierakowski, troskliwy o poparcie większością swego zamiaru poddania się, domagał się sekretne wotowania, że wniosek jego odrzucono, że najmłodszy w stopniu zaczął wotować i wotował przeciwko poddaniu się; że pułkownik Zielonka wotować nie chciał i odwoływał się do swego korpusu; że po wotowaniu oznajmiono nam odrzucenie przez większość poddania się, — że to oburzyło Jła Sierakowskiego, żeśmy się dopominali odczytania nazwisk osób będących za poddaniem się i że po tém wszystkim Wódz Naczelny wyrzekł owe piękne słowa, które i tak już same przez się dosyć są piękne, żeby im chcieć dodawać blasku przez ubliżanie większości! Jaki one wzięły skutek, nam żołnierzom wiadomo, proszę posłuchać:

Przejście Wisły nakazano, a gdy się z pułkiem ku mostowi zbliżyłem, wojsko które mnie poprzedziło, już powracało. — Poszliśmy więc w przeciwnym kierunku, do Lipna, z kąd już nam nazajutrz z trudnością przyszło wyruszyć, bo wielka liczba oficerów różnych stopni rozjechawszy się za dymisjami udzielonymi wprost przez sztab główny z podpisem pod Szefa Sztabu głównego, była dla żołnierza, przy dyrekcyi ku Prussom, hasłem do ostatecznego rozprzężenia! — Między oficerami pozostałymi przy korpusach byli tacy co mieli dymisje w kieszeni i opuszczali je wedle upodobania; niektórym nawet (skompromitowanym przy rozpoczęciu rewolucyi) dano fundusze na drogę. Prosiłem wodza o przemówienie do żołnierza, przemówił; — lecz zły przykład silniej działał niż przemowa. Te okoliczności wywołały rozkaz z 30 Września (str. 156) że do Pruss niewkroczymy; odczytałem go niestety wojsku, aby się w kilka dni potem przed nim skompromitować! Powołany na piśmie na radę wojenną do Rypina, znalazłem się tamże wraz z dwoma innymi dowódcami przy Naczelnym Wodzu, nie było więc rady. Następnie otrzymałem rozkaz na piśmie sformowania listy chcących wrócić do Warszawy i chcących powierzyć dalsze losy orężowi; byłem w liczbie ostatnich. Powołany jeszcze raz na radę wojenną do Swiedziebna, — przybyłem — zastałem krzyki i hałasy; nie tylko że nie nieuradzono, ale nawet o dalszych zamiarach wiadomości powziąć nie można było. Rozjechaliśmy się więc na odgłos że oddział Kozaków krąży około głównej kwatery: a kiedy Jł Milberg zdał mi komendę 4tej dywizji, korzystając z udzielonej mu dymisji przez Naczelnego Wodza, jak się w liście do mnie wyraził, posłałem por. Kulezewskiego po rozkazy do Sztabu głównego — niedano mi wyraźnych — posłałem powtórnie; wskazano mi punkt którym do Pruss wstąpić miałem z Dywizją. Ten nawet ruch przyszedł nam z wielką trudnością z powodu owego rozkazu z 30 Września.

Gdyby autor był pisał z większym umiarkowaniem, gdyby się mniej był powtarzał, gdyby się był ograniczał na cytowaniu faktów a niewyprowadzał nielogicznych wniosków, niektóre prawdy w jego dziełku zawarte, byłyby się we właściwym świetle przedstawiły, gdy tym czasem zaćmione są przez górującą namietność szkalowania wszystkich na korzyść jednego — i tak:

Na Str. 2ej mówi: « Sejm i tylko Sejm na dniu 7 Września dokonał upadku Polski » dalej: a nadzieje niepewne jakie jeszcze zostawały, zniweczyły zdradziectwo Ramoriny. »

Na 27ej « na skutek warunków i zobowiązań kapitulacyi, wojsko

polskie opuściło Warszawę, wydało szaniec i amunicje wojenne, zwróciło się ku Płockowi, gdzie także miało nadejść wojsko Ramoriny, był to zatem koniec i wojny i rewolucji. »

Na 28ej Kapitulacja przeto miała cel ostatecznej pacyfikacyi, poddania się, ponowienia wierności. »

Na 101 wódz Naczelny skłania się do ruchu Ramoriny i wydaje stosowne rozkazy, a na 229 zaprzecza. Mimo tego wszystkiego autor zarzuca zdradę Jwi Ramorino i osobom stanu przy jego Korpusie będącym za to że się z główną armią niepołączył. Może autor obrony przypuścić żeby ci panowie wówczas nie wiedzieli jakie były warunki kapitulacyi, kiedy cała Warszawa je znała i kiedy oficerowie z Korpusu 2go właśnie po rozkazy przybyli, wszyscy widzieli co się działo i słyszeli co się powtarzało? Koniec rewolucji 7go Września a później Ramorino zdradził bo nie nadszedł w Płockie odebrawszy na to rozkaz od Jła podpisującego kapitulację, rozkaz, nieczyniący żadnej wzmianki o postanowieniu złożenia komendy i przedłużenia wojny! — Gdzie tu logika? gdzie bezstronność?

W ogólności ustęp pod tytułem « Jł Małachowski » jest to co do faktów kompletna obrona dla 2go Korpusu, tylko wnioski są skierowane przeciwko jego Dowódcy.

Na Str. 76 mówi w przypisku: « Pan Breański doświadczył co to jest szkalować wojsko — ponosi ukaranie i zasłużył na nie — a na stronie 91 sam mówi że wszystko było rozprzężone, wahał się. Nie, nie szkaluje wojska ten, co 14 Sierpnia 1843 na wstępie swego artykułu powiada: że najdzielniejsze wojsko łatwo zdemoralizować można brakiem energii u steru — a w owym czasie Energja był to niestety czerzy wyraz « Doświadczyłem przeto co to jest mówić prawdę, bom za takową, nielaską autora obrony Jła Rybińskiego, ukarany został. »

Na str. 192 w przypiskach autor mówi że Jł Rybiński podczas całej wojny do stanowczych narad i działań nie był używany — ubolewa (189) że go wcześniej Naczelnym Wodzem nie zrobiono i twierdzi że jego charakter, jego polityczne przekonanie, jego znajomość strategiczną i jego postanowienie prowadzenia wojny, przerażały miernych generałów!

Drażliwa strona, lecz że ja sam autor obrony poruszył, nadmienię mu, że nie może przecie niewiedzieć iż reputacja wojskowa Jła Rybińskiego z czasów *Xięstwa Warszawskiego* zrobiła go po bitwie Grochowskiej z pułkownika dowódcą dywizji — Dowódcą Dywizji! — Dowódca dywizji w rewolucyi miał wielkie pole do działań!

Na str. 92. Wódz Naczelny mówił wojsku 11 Września « walczymy o honor, byt i niepodległość; a 10, 11 na str. 28 i 74: Poznałszy intencje Prezesa Rządu Narodowego Bonawentury Niemojowskiego, zaręcza, że obadwa są gotowemi zawrzeć armistycium i rozpocząć negocjacje celem pacyfikacyi obu narodów. Cóż wojsko myśleć miało o takiej walce o honor i niepodległość? — Gdzież owe postanowienie prowadzenia wojny?

Niegodziłoby się przeto przypisywać złych chęci i mierności innym. Wszakże był tam gdzie inni; mógł odkryć swe zdolności wojskowe jak niektórzy inni i przewyższyć ich co do politycznych pojęć! — Lecz właśnie tak nie było, widział rzeczy jak inni i dopiero w pamiętnikach inaczej je widzi! To też i inni, inaczej je dziś widzą.

W takim więc położeniu rzeczy, odrodzenie naszej Ojczyzny niemoże polegać jak tylko na człowieku stanu, który pod wszelkimi względami ma niezaprzeczoną wyższość nad innymi. Pozycja Xięcia Adama Czartoryskiego, Jego stosunki, wpływy i środki stawiają Go na szczyblu do którego nikt posunąć się nie może. Krótko mówiąc: Xięże ADAM sam tylko działa i sam tylko działać może skutecznie, a wszyscy inni w obrębie swoich zdolności, wspierać powinni Jego usiłowania z zupełną abnegacją swojej przeszłości i siebie samych, jeśli niechęć zdradzać bliskich nadziei odrodzenia Ojczyzny.

Przy tem zdarzeniu niechaj mi wolno będzie po raz drugi zwrócić uwagę moich przyjaciół i dawnych towarzyszów oręża na działania Xięcia dziś już jawne, a chwila rozważi zniszczy uludzenia i wskaże im sztandar pod którym walczyć będziemy.

Pisałem w Orleanie dnia 21 Grudnia 1844 r.

Pułkownik, Felix Breański.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

P. Czarnecki Stefan, który zamieszkuje w Departamencie l'Avoyron, (lub też Rodacy o Jego pobycie wiedzący) proszony jest o zgłoszenie się do P. Felixa Szulciewskiego Kunktora des Ponts et Chaussées, à Thiviers, (Dordogne) w interessie swęj familji.